

44,73 zł za ha

8.00 Jest 28 lipca rano. Do Broku dotarli wnioski z ARIMR. Świeżo wygenerowane. Wczoraj jeszcze były z tym kłopoty. System ich wydawania w agencji nie działał. Mamy 15 sztuk. Wszystkie z obszarami o niekorzystnych warunkach gospodarowania, czyli ONW. Oj, niedobrze. Trzeba wypełniać dodatkowe ankiety. Są też rastry z centroidami. Należałoby je „załadować” do laptopa. Tak na wszelki wypadek. Może jednak nie będą potrzebne. Ryzykujemy. Pakujemy sprzęt i w drogę. Pada deszcz.



8.30 Kierownik, pomiarowy i technik-rolnik – to skład zespołu. I ja na doczepkę. Pierwszy przystanek. Nie ma jak mała czarna na dzień dobry. Wybieramy wnioski do kontroli. Planujemy trasę. Wyszukujemy miejscowości. Trudne zadanie. Nikt nie zna terenu. Ale będzie dobrze. Koniec języka za przewodnika. I jeszcze tylko tankowanie samochodu. Za 50 zł. Gazem. Bo taniej. A niebo wciąż płacze.



9.00 Już 30 minut szukamy gospodarstwa. Jest nowa droga. Szkoda, że żwirowa. Za to wkoło piękny krajobraz. Błądzimy. Pytamy. Nie w tę stronę. Byliśmy tam przed chwilą! Augustowo. Nad Bugiem. Właściciel warszawiak. Małe gospodarstwo. Pastwisko i sad. Zwykle kontrolujemy próbę 50-60-procentową. Ale nie tutaj. Już na oko widać, że za mało jabłoni. Trzeba mierzyć całą zadeklarowaną powierzchnię.



9.30 Czy aby na pewno ta łąka jest w dobrej kulturze rolnej? Mamy specjalistę. Tak. Tu pasły się krowy. Mierzymy. Gumiaczki na nogi. Kierownik poziomuje instrument. Chyba zamókł wczoraj. Nie chce się uruchomić. Już działa. To bateria. Pomiar. Dwa lustra. Osiem pikiet. 30 minut. Powierzchnię policzymy później. Czas na sad. Potrzebny bagnet. Już wiadomo. Tych jabłoni jest mniej niż 20 arów. I jeszcze tylko kawałek łąki za domem.



czyli jeden dzień z życia „kontrolera na miejscu”

12.30 Szkoda, że nie mamy rastrów w laptopie. Praca poszłaby o wiele sprawniej. Czas na kolejną „ofiara”. Wies Blochy. Też nad Bugiem. Trzy działki. Na każdej żyto. Dwie obok siebie. Kawatek za lasem. Zabieramy właściciela ze sobą. Szybki pomiar. Nie chcemy zostawić rolnika w niepewności. Transmisja danych. Obliczenie powierzchni. Pierwsza w porządku. W drugiej zadeklarowano 15 arów. Jest tylko 11. Zmierzmy tę przy gospodarstwie. – *Panowie! W lewo! Jeszcze dwa kroki! Jeszcze metr!* Trzeba gdzieś te 4 ary nadrobić! A co z tymi ziemniakami? – *To brata!*

11.30 To nie koniec. Właściciel ma jeszcze jedną łąkę. Już nie przy obejściu. Mapa ewidencyjna naszym przewodnikiem. Droga na skos w lewo. Po 100 metrach w prawo. Jest punkt geodezyjny. Potrzebna ruletka. 40,09. Nie mamy pewności. Miała być trawa. Jest zboże. Nie będzie pomiaru. Wpiszemy specjalny kod. „Działki nie odnaleziono”. Z dopłaty chyba nici...

13.30 Brak widocznych granic. Nie można zakończyć kontroli. Spisać protokołu. Mamy ONW. Więc jeszcze ankieta. Dostaliśmy ją tuż przed wyjazdem. Jak ją wypełnić? Trzeba wrócić do biura. Wgrać podkłady. Przeczytać ponownie instrukcję. Przyjedziemy tu jutro. Czas na kolejne gospodarstwo.

39 powiatów ziemskich i 4 grodzkie w województwie mazowieckim to blisko 12,5 tys. gospodarstw do skontrolowania – 75-80 tys. działek. Trzeba ustalić ich granice, stwierdzić stan kultury rolnej, określić uprawę, wykonać pomiar i zrobić zdjęcia w razie nieprawidłowości, wypełnić ankiety, zgrać dane, spisać protokół z czynności technicznych i przekazać do ARiMR. Wcześniej 5% robót podlega kontroli wewnętrznej w firmie. A problemy pojawiają się na każdym kroku. I błędy w wypełnionych przez rolników wnioskach też. Zespół z tachimetrem (3-osobowy) mierzy przeciętnie 3-6 hektarów gruntów dziennie, pracując od 8 rano do 17. W poszukiwaniu i identyfikacji gospodarstw oraz działek przejeżdża około 100 kilometrów. A zdarza się, że i więcej. To wszystko za 44,73 zł za hektar.

Urok, albo nieurok, powiatu Ostrów Mazowiecka i tej części województwa mazowieckiego. Rozdrobnione gospodarstwa z działkami o małej powierzchni. Kluczem do sukcesu wydaje się być doskonała logistyka. Ale i ta na niewiele się zda, jeśli jest awaria systemu w ARiMR generującego wnioski do kontroli. 31 sierpnia to ostateczny termin wykonania zlecenia. Czy aby się uda? Bądźmy dobrej myśli.

Tekst i zdjęcia
Marek Pudło

*Dziękuję zespołowi pomiarowemu Małopolskiej Grupy Geodezyjno-Projektowej w Tarnowie za cierpliwość i umożliwienie mi uczestniczenia w pomiarach kontrolnych prowadzonych na obszarze woj. mazowieckiego.